Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Kraków, dnia 15 Września 1925 roku. Nr 11.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 20 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 1 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 3544 Konto czekowe P. K. O. 404,938

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Skutki kilkuletniej demagogji.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą alarmujące wiadomości. Mimo urodzaju i powszechnej nadziei poprawy stosunków nastąpiło niespodziewane załamanie, a bieda, niedostatek, ubóstwo zda się wyglądać z każdego kąta. Liczba bezrobotnych rośnie, fabryki i przedsiębiorstwa ograniczają wytwórczość, do chat chłopskich zagląda nędza, urzędników redukuje się i obniża im głodowe pensje, właściciele ziemscy siedzą niepewnie na ziemi, nie wiedząc, co im najbliższe jutro przyniesie.

Ponury ten obraz, to skutki trwającej od szeregu lat demagogji, nieuczciwości i przewrotności lub głupoty całego szeregu domorosłych polityków, którzy chcieli **rządzić krajem bez podatków, bez pieniędzy, bez oszczędności, bez pracy, bez zasad praworządności.**

Posłowie żądali od rządu w gwałtowny sposób subwencyj dla swoich wyborców pod różnemi postaciami. Ale kiedy rząd, chcąc zaspokoić owe żądania, zażądał pokrycia wydatków w formie podatków, ci sami posłowie wołali jeszcze głośniej, że ich wyborcy podatków płacić nie będą, bo są biedni... niech płacą drudzy... inni. Ale tych, którzy to uczynić mieli, trudność było znaleść.

A stan ten trwał od samego początku istnienia państwa lata całe i dziś nastąpiło to, co nastąpić musiało: pokuta za grzechy lat poprzednich — bieda i nędza. A ta bieda i nędza nie da się zredukować, ani zastraszyć krzykiem demagoga z trybuny, drwi z głupoty nieuków i dyletantów i bez litości smaga i biczuje wszystkich, wszystkich bez wyjątku i tych, co zawinili i tych, co nie popełnili żadnej winy, a tych jest najwięcej.

I mają za swoje chłopi, których przywódcy chcieli od podatków zwolnić. Cóż z tego, że płacą małe podatki, kiedy zapłacili stokroć większy haracz w formie dzisiejszej biedy! Lecz włościanie mają przynajmniej dach nad głową i jaki taki kawałek chleba ze swego zagonu, a przytem silnych obrońców.

Przemysł, co do niedawna czerpał pełną ręką ze skarbca publicznego, a zarobek lokował w bankach zagranicznych w obcej walucie, dziś również pokutuje. Lecz kapitał się broni, produkuje mało, ale zato drogo i ogranicza z dnia na dzień liczbę robotników. Rozgoryczenie w masach mało go obchodzi. Ważniejszą dla niego od troski socjalnej jest zabezpieczenie się przed stratą lub zbyt małym zyskiem.

Kupiectwo, dotknięte również, broni się na swój sposób według busoli-dolara. Idzie dolar w górę, podnoszą się ceny towaru sprowadzanego za złote, dolar opada... ceny pozostają przeważnie te same; bo przecież trzeba asekurować się przed stratą, jak mówią, no i coś zarobić...

A urzędnik, ten parjas i helota, ten nędzny proletarjusz z białemi rękami, któremu jeszcze nie zaświeciło słonko — ten czeka i na rzeka. Czeka, bo się boi, aby go ze służby nie wyrzucili, lub nie zredukowali; narzeka, by sobie tą bezwartościową bronią osłodzić gorzki kawałek chleba, a zredukowany... woła o ratunek.

W chwilach niebezpieczeństwa gromadzą się ludzie do wzajemnej obrony i niesienia sobie pomocy. Bieda jest najsilniejszym bodźcem do szukania samoobrony, jeśli chodzi o zagrożone prawa do życia. Ostoję w chwilach przełomowych mogą dać jednak tylko skupienia i organizacje, które uznają, że **narodami i państwami rządzi genjusz rozumu** a nie silne muskuły, demagogja i nieuctwo, których ofiarą padają dziś wszyscy.

Jeśli będziemy zwlekać i nie nawrócimy z dotychczasowej drogi — przyjdą czasy jeszcze gorsze. **Dr J. Krajewski.**

Treść numeru.

Ustawowa lichwa.

Wysokość stopy procentowej w stosunkach kredytowych jest nietylko wykładnikiem gospodarstwa społecznego, ale zarazem miernikiem ogólnego dobrobytu, do którego w odwrotnym pozostaje stosunku. Zasada ta obowiązuje oczywiście tylko w uporządkowanem gospodarstwie. W czasie inflacji hypertrofia stopy procentowej wynikła stąd, że spełniała ona całkiem inną funkcję, nie mającą nic wspólnego z ekonomicznem, ani prawnem uzasadnieniem procentu: była równocześnie zabezpieczeniem przed dewaluacją.

Z uporządkowaniem waluty należało równocześnie przystąpić do uregulowania i uzdrowienia także i tego patologicznego objawu wyrażającego się w kilku, a nawet i więcej promille dziennie. W dziedzinie kredytu, podobnie jak każdego innego obrotu państwo stanąć może albo na gruncie ekonomicznego liberalizmu i powierzyć sprawę naturalnym prawom życiowym (podaż-popyt), albo wprowadzić system opieki państwowej. Najmniej właściwą byłaby kombinacja obydwóch tych systemów, a tą właśnie drogą rząd poszedł po wprowadzeniu obecnej waluty.

Zapomniawszy o niedawnej roli inflacyjnej stopy procentowej, rząd wyznaczył dla złotego, jako ustawową stopę procentową aż 24% bez żadnej racjonalnej przyczyny, chyba tylko dla podtrzymania tradycji z epoki inflacji, a kiedy ją następnie obniżył do 15%, pozostawił jeszcze ową sakramentalną cyfrę 24%, dopuszczalną jako lex contractus.

Nie było większego błędu przy odbudowie waluty!

Ci, co ze stosunkami kredytowymi praktycznie są obznajomieni, wiedzą dobrze i oddawna, że są dwie stopy procentowe: wysoka, przy której się dobrze jada (scil. przy stole wierzyciela, ale gorzej sypia) i niska, przy której się gorzej wprawdzie jada, ale za to lepiej sypia. Przy stopie przez rząd wprowadzonej o śnie jakimkolwiek nie może być mowy i to ani u wierzyciela, ani na łożu dłużnika i jedzenie nie bardzo smakuje.

Skutki tak wysokiej stopy ustawowej, nigdzie nieznanej, a i u nas nieuzasadnionej, wszędzie zaś niemoralnej — są fatalne. Kapitał przynoszący właścicielowi z prostego kredytu legalny dochód 24%, bez żadnej pracy i bez niebezpieczeństwa dewaluacji nie szuka innego zarobku. Kapitalista nie będzie budował, bo żaden dom nie da mu tego dochodu, co wysoko oprocentowana pożyczka i naodwrót nie da się także pomyśleć budowa przy pomocy kredytowanego kapitału. Również i przemysł nie zdoła przyciągnąć kapitału, nie mogąc co do dochodów konkurować z interesami pożyczkowymi. Tak tedy i problem mieszkaniowy i klęska bezrobocia leżą w sferze oddziaływania rynku kredytowego. Kapitał zagraniczny nie ma zaufania do kraju, w którym stopa procentowa, gdzieindziej nawet przez bankrutów nie opłacana, jest dobrem, ustawą uświęconem, prawem... Tymczasem, mimo wysokiej wartości pieniądza, towar wewnątrz kraju droższe, bo kupiec w kalkulacji do ceny rzeczywistej dobija wysokie koszta kredytu, a tem samem siła kupna pieniądza maleje, co się równa dewaluacji wewnątrz kraju.

Dodać należy, że w obrocie prywatnym, a nawet i bankowym stopa procentowa jest jeszcze wyższa, prawie inflacyjna, a mimo to bezkarna. Prokurator w czasie nieobliczalnej dewaluacji przestał się zajmować lichwą kredytową, a i dzisiaj nie wiele troszczy się o nią, bo kontury tego przestępstwa straciły na wyrazistości w cieniu niemoralnej stopy ustawo-

wej, a ze stanowiska etyki publicznej trudno znaleźć różnicę między kapitalistą, który od 100.000 bez żadnej pracy, pobiera rocznie 24.000 dochodu, a tym, który z tego samego tytułu pobiera 30.000. Lichwa kredytowa jest dalej bezkarna!

Taki stan prawny gorszy jest od bezprawia i dłużej nie powinien być tolerowany w państwie praworządnem.

Należałoby tylko rozważyć, jaką drogą wyjść z tej anarchji: ekonomiczny liberalizm, czy opieka prawna?

Dilematu tego nie podobna tu rozstrzygać ze stanowiska teoretycznej syntezy, chodzi bowiem o zadośćuczynienie potrzebom chwili i natychmiastowe przeciwdziałanie poważnym niebezpieczeństwom. Nie wolno zapominać o tem, że tak wysoka ustawa procentowa zagraża pośrednio walucie — wewnętrzna dewaluacja przez obniżenie siły kupna — a legalizując lichwę, z czasem musi doprowadzić do ruiny całego gospodarstwa społecznego, bo ostatecznie i lichwiarz nie znajdzie pokrycia, gdy jego dłużnik zbankrutuje. O sanacji automatycznej na mocy prawa podaży i popytu nie może być mowy w obecnych warunkach, dzięki szalonej dysproporcji między obydwoma temi czynnikami. Pozostaje zatem opieka państwowa, jako jedyne wyjście.

Kiedy po materjalnem i moralnem spustoszeniu kraju za czasów panowania liberalnej doktryny ekonomicznej, debatowano w wiedeńskim parlamencie nad projektem ustawy przeciw lichwie, wniesionym przez polskich posłów, Dunajewski odpowiedział Mengerowi na jego argumenty naukowe przeciw projektowi: „Nie znam systemu w gospodarstwie społecznem — a sądzę, że mniej więcej wszystkie mi są znane — żadnego takiego, któryby był przeciwny temu, aby niemoralny i epidemicznie panujący wyzysk był karany. Jeżeliby zaś taki system w gospodarstwie, choćby tylko w jego ostatecznych konsekwencjach, był tak szkodliwy, iż ludzi doszczętnie rujnuje, żaden ustawodawca jednej chwili nie powinienby się namyślać, aby zasadę taką porzucić, a przedewszystkiem ratować ludzi, nie zasady, jak to jest jego obowiązkiem“.

A czemże była ówczesna choroba lichwy w porównaniu do dzisiejszej powszechnej epidemji?

Rząd, czy ustawodawca ma nie tylko prawo, ale najprymitywniejszy obowiązek pospieszyć na ratunek, a środki zaradcze przystosować do rozmiarów niebezpieczeństwa.

Przedewszystkiem tedy znieść coryczbel obecną stopę ustawową 15% i 24%, jako niedorzeczną i niemoralną, a przywrócić dawne normy, — bo przy złotej walucie nie ma żadnej prawnej, ani ekonomicznej przyczyny konserwować objawy chorobowe z czasów walutowej anarchji — chyba, że się chce anarchję tę napowrót sprowadzić.

Następnie restytuować sankcje karne na lichwę kredytową, cywilnie zaś zabezpieczyć obrót kredytowy przed wyzyskiem przez wyrzeczenie bezwzględnej nieważności interesów prawnych przeciw ustawowym normom kontrahowanym.

Umożliwiwszy zaś w ten sposób rekonstrukcją zwietrzałego pojęcia przestępstwa lichwy, zarówno cywilnej jak i karnej, należałoby dopilnować także i wykonywania ustawy.

Kapitał niezadowalniający się uczciwym procentem będzie zmuszony szukać zysków na innej drodze, co się przyczyni do korzystnego załatwienia wielu zagadnień społecznych.

Dr. J. Skąpski.

Za czasów zaborczych — a dziś.

Działo się to w Krakowie, w sercu Polski kulturalnej, w polskich Atenach. Do prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów zjechał cesarz zaborca, Karol z małżonką Zytą. Na ulicach rojno, pełno tłumu. Dostojnicy i reprezentanci władz, przedstawiciele stanów jawili się w odświętnych strojach, w kontuszach, mundurach. Przywitanie odbyło się wedle zgóry ułożonego ceremonjalnego planu. Dworskie ukłony, zgięte karki, udana czy rzeczywista powaga. I chyliły się przed zaborcą czoła tych, których przodkowie ongiś przed królem polskim hardo stawali, a słuchać choćby swoich praw nie chcieli. A matrony polskie o głośnych nazwiskach opowiadały z dumą, że jej cesarska mość Zyta, raczyła słów kilka uprzejmie z niemi zamienić.

Tak korzyli się przed majestatem zaborcy potomkowie dumnych rodów, mając za towarzyszy różnych dostojników.

Czasy się zmieniły. Mamy naszą Polskę, naszą władzę, naszych dygnitarzy, nasz Majestat.

Do tego samego Krakowa przyjeżdża na uroczystość majową najwyższy dostojnik państwa, przedstawiciel Majestatu Rzplitej. Pod barbakanem na podwyższeniu stanął. Liczne go grono otacza. Błyszczą cylindry, mundury, odznaki, kokardy. Ale... głowy nakryte, z dworskości ani śladu, gestykulacja zbyt swobodna... papierosy w ustach... A przecież to przeważnie ci sami, którzy przed Habsburgiem tak niedawno kornie i w pokorze stali... na baczność.

I wstyd mię za tych ludzi ogarnął.

W tem z oddali zagrała trąbka. Sygnał do defilady. Muzyka gra marsza. Dudni regularny krok, las karabinów, błyszczące hełmy, wojsko, polskie wojsko wali jak lawina. I rośnie serce i piersi coś rozpiera. Łopocą proporce, ulani, polscy ułani jadą. Duma nasza, honor nasz, potęga nasza.

I zdaje ci się, że serce z piersi wyrwiesz i rzucisz tym żołnierzykom naszym, by po niem przemaszerowali.

A sztandary rozwiane chylą się przed majestatem władzy, bo tak być ma, bo tak być musi, bo to polski żołnierz w ordynku Majestatowi Rzptej powinny pokłon składa. A różni reprezentanci, delegaci... pisać nie mogę, bo mi wstyd lica pali. I żal mam do nich, że nie umieją należycie uszanować władzy swojej. I wołałbym do nich z całych sił: chylcie swe czoła przed polską władzą, chylcie swe czoła przed sztandarami żołnierza polskiego!

Cyt... biedne serce kresowe... Cyt... Będzie lepiej... Musi być lepiej... Młodzi naprawią błędy Ojców naszych.

Kresowiec.

Brońmy złotego a nie lekceważmy go!

I. Pod adresem naszego kupiectwa.

Skoro tylko kurs złotego się zawahał, powstał formalny popłoch w świecie kupieckim. Nie czekając, aż sytuacja giełdowa się wyjaśni, nie czekając na wynik wydanych przez Rząd zarządzeń sanacyjnych, panowie kupcy uznali za stosowne — podnieść ceny towarów, szczególnie sprowadzanych z zagranicy — zastanowić kredyt ratalny całkowicie lub częściowo — wreszcie niektóre firmy zaczęły oznaczać ceny kupna w dolarach. Zarządzenia sanacyjne — okazały się słuszne — kurs złotego stale się poprawia — pp. kupcy wciąż jeszcze nie mają zaufania do złotego.

R. ZAWILIŃSKI.

Szkoła a społeczeństwo.

Trudnoby było zaiste spotkać rodzinę, któraby w bliższym lub dalszym związku nie zostawała ze szkołą. Zaledwo bowiem opuszczą szkoły dzieci, wnet spieszą do nich wnuki i z pewnemi zmianami powtarza się ta sama historja. Szkoła tedy jest przedmiotem nie tylko codziennych rozmów, ale jest regulatorem życia domowego: do szkoły zastosować się musi wstawanie ranne i śniadanie, do szkoły stosuje się czas obiadu, a często i wieczerza. Szkoła normuje święta, szczególnie zaś wpływa na wyjazd letni, a więc na odpoczynek i pokrzepienie całej rodziny. Słowem, rodzina i szkoła, a przez rodzinę całe społeczeństwo jest tysiącznemi nićmi związane ze szkołą, z jej życiem, byciem, z jej niedostatkami i rozwojem.

A jednak dotąd ani szkoła ani społeczeństwo nie pojęło dobrze swojej roli, i stosunek ich do siebie nie jest taki, jakiegoby sobie życzyć należało, nietylko ze względu na dobro młodzieży, ale i ze względu na powagę szkoły.

Dom a szkoła powszechna.

Nie umiem powiedzieć, jaki jest stosunek do rodziny szkoły powszechnej, bom go nie obserwował i nie badał. Z tego powodu skłonny byłbym do mniemania, że jest poprawny, a często nawet serdeczny, o czem decyduje wiek dziecięcy uczniów i przygotowanie pedagogiczne nauczycieli. Wobec bardzo różnorodnego materjału co do rozwoju umysłowego i strony wychowawczej, jaki dostają szkoły powszechne, zachodzą może często nieporozumienia, zupełnie jednak zrozumiałe i nieuniknione; przywiązanie zaś do nauczycieli i do szkoły, jakiego przykłady widziałem, świadczy o dobrze pojętej roli szkoły. Zresztą szkoła powszechna nawet w epoce największego ucisku narodowego w ziemiach zaborczych musiała być narodową o tyle, że uczyła języka ojczystego i jego używała za wykładowy z naturalnego musu.

Dom a szkoła średnia.

Nie tak było w szkołach średnich. Jeszcze w siódmym dziesiątku lat wieku ubiegłego, a więc przed laty 60 rozbrzmiewał język niemiecki jako wykładowy w większości szkół średnich, grona naucz. były złożone z ludzi wrogich naszemu narodowi, a więc cały duch i atmosfera szkoły były obce i wrogie. Ileż to lat potrzeba było na to, aby po usunięciu obcego języka, obcych książek i obcych nauczycieli, wprowadzić we właściwej mierze wszystko swoje i bliskie, bo polskie. Nic tedy dziwnego, że i niechęć i uprzedzenie do szkoły średniej, głęboko wkorzenione, tylko powoli znikać mogły, zanim zostawiły miejsce zaufaniu społeczeństwa.

Ale zaufanie tak prędko nie przychodzi; i dziś nawet po siedmiu latach istnienia odrodzonej Ojczyzny, po siedmiu latach polskiej szkoły od dołu do władz najwyższych, jeszcze nie ustaliło się zaufanie, a jego miejsce zajęła — obojętność.

Obojętność społeczeństwa.

Bo czyż inaczej nazwać można to, co się obserwuje obecnie. Po objęciu rządów przez Polaków, po ogłoszeniu gruntownej reformy nietylko nauczania, ale organizacji szkół średnich, po głośnem zapowiedzeniu wielkiego znaczenia wychowawczego szkoły i utworzeniu pojęcia „wychowawstwa“, nietylko nie odezwały się głosy takie lub owakie w dziennikach, ale rodzice nawet nie zareagowali ani jednem słowem, położyli z rezygnacją głowę pod ewangelję i pytali nieśmiało, co to za szkoła humanistyczna, neo-humanistyczna i t. p. Kiedy tworzono Komitety rodzicielskie i zaproszono wszystkich rodziców i opiekunów tych uczniów, którzy byli zapisani w zakładzie, na 400 uczniów przychodziło osób 40, a często i mniej i — co należy wyszczególnić — przeważnie kobiety. Nie więcej zjawiało się na wiecach lub odczytach, celowo dla rodziców urządzanych, i to w miastach większych; na prowincji zajęcie się szkołą bywało jeszcze mniejsze.

A przecież choćby sam wyraz „wychowawstwo“ powinien był poruszyć i zainteresować. Wszak wychowanie młodzieży, przyznawano dotąd prawie wyłącznie rodzinie, zostawiając szkole nauczanie czyli kształcenie. Nasuwały się tedy pytania: w jaki to sposób chce szkoła wychowywać? które strony wychowania szczególnie weźmie za swój przedmiot? jakich to

Dziwimy się, że zagranica nie ma pełnego zaufania do złotego. Ależ nie dziwmy się temu, jeżeli sami nie mamy zaufania do własnej waluty. Przed wojną handel był poważnym i poważanym czynnikiem w życiu gospodarczem. Ale też handel połączony był **z pewnym ryzykiem**. Nieraz najdrobniejsze wahania cen przyniosły straty, gdyż handel **zadowalał się minimalnym zyskiem, byle miał jak największe obroty**. Dziś dzieje się odwrotnie. Dziś jest jakoby hasłem sprzedawać mało a drogo. Ta krótkowzroczność może się fatalnie odbić na samym handlu.

Jeżeli zatem dzisiaj prowizja kupiecka znacznie się podniosła, trzeba przyjąć także ryzyko na siebie. W dobrze zrozumianym interesie własnym i ogólno gospodarczym należy dążyć wszelkiemi siłami do stabilizacji cen a w konsekwencji tego do utrwalenia złotego. Złoty w kraju musi być murowany. Złotego winniśmy szanować **bo złoty polski to wielka rzecz, bo złoty to nasza przyszłość**. Nie szerzmy paniki — nie rozsiewajmy niepokojących wieści, które płyną zwykle z mętnych źródeł. Głównie zaś zwracamy się do P. P. Kupców. Jeżeli towar kalkuluje się za drogo, to raczej go niesprowadzać z zagranicy. Nie poddawać się zwątpieniu. Choć kurs złotego się zawaha zachować zimną krew. Nie asekurować się przed zniżką złotego, bo przykład działa zaraźliwie. **Nie lękać się o przyszłość złotego**, bo Rząd czuwa i stara się, by złotemu przywrócić pełną wartość. Niestety wysiłki Rządu nie pomogą, jeżeli społeczeństwo nie pomoże. Przyczyniliśmy się do wywalczenia wolności Ojczyzny, stańmy teraz do apelu w obronie złotego!

Pamiętajmy, że jeżeli sami nie będziemy mieć zaufania do złotego, jeżeli sami nie potrafimy go obronić, nie możemy żądać, aby zagranica miała do naszego złotego zaufanie.

(Dok. nast.) wz.

W sprawie reformy rolnej.

W sprawie poruszonej przez nas w poprzednim numerze reformy rolnej otrzymaliśmy artykuły od prezesa Związku Ziemian p. A. Dworskiego i ze sfer inteligencji p. Dr K. Dla braku miejsca umieszczamy na razie artykuł bezpośrednio interesowanych ziemian, artykuł drugi, roztrząsający sprawę z punktu widzenia socjalnego i ekonomicznego umieścimy w następnym numerze.

Dwutygodnik „Jedność" w Nr 10 z dnia 1 września b. r. postawił swym czytelnikom szereg pytań w sprawie reformy rolnej. Jako rolnik pozwalam sobie odpowiedzieć na następujące:

Czy zasadniczą normę posiadania ziemi 180 ha, nie podlegającą wywłaszczeniu, można uważać za dostateczną?

Ograniczenie maximum posiadania ziemi do 180 ha z punktu widzenia fachowego uważać należy za szkodliwe z następujących powodów:

Państwu powinno przedewszystkiem zależeć na podnoszeniu produkcji. Folwark ograniczony do 180 ha nie jest obszarem ziemi, któryby miał warunki maksymalnej wytwórczości. Żaden cokolwiek większy warsztat pracy, zatem i folwark nie powinein opierać się na kierownictwie wyłącznie jednego tylko człowieka, bez pomocy inteligentnych współpracowników. Każda bowiem nieprzewidziana przeszkoda kierownika, choroba czy śmierć jego powodowałyby zamęt, obniżający produkcję.

Folwark 180 ha jest stanowczo na to za mały, by mógł oprócz właściciela utrzymać jeszcze inteligentnych współpracowników. Nie zajmie też całego czasu człowiekowi o akademickiem wykształceniu. Cały czas właściciela tak małego folwarku upływać będzie na zajęciach zwykłego dozorcy, któremu znużenie fizyczne nigdy nie pozwoli na umysłową pracę twórczą, tak wiele wpływającą na podniesienie produkcji. Dla braku czasu właściciela na pracę umysłową, dalszego kształcenia się, z powodu zejścia jego pracy z konieczności do roli nastawnika, produkcja najlepszego folwarku z czasem musi obniżać się.

Cały szereg narzędzi rolniczych, jak pługi parowe i motorowe, najlepsze narzędzia do czyszczenia zboża, kolejki polowe i w. in. tak znakomicie podnoszących produkcję, dają się użyć tylko na większych folwarkach i dla majątków 180 ha są bezwarunkowo niedostępne.

Wysoka hodowla, nasiennictwo czy ogrodownictwo, wszystko to są gałęzie gospodarstwa, z których każda wymaga specjalizacji i zajmie cały czas jednego inteligentnego urzędnika gospodarczego. Każda jednak z tych gałęzi gospodarstwa musi być odpowiednio duża, by mogła utrzymać tego człowieka. Dobrego adjunkta hodowli utrzyma obora mająca 70 krów, ale nie obora o 20 krowach.

Nasiennictwo utrzyma osobnego urzędnika, który da gwarancję doborowości nasion i utrzyma spichlerz zaopatrzony w narzędzia ostatnich wymogów techniki, o ile produkować będzie przynajmniej kilkanaście wagonów nasion. Jeśli folwark będzie produkował 1 lub 2 wagony, to nie mogąc mieć odpowiedniego do tego działu urzędnika, nie będzie w stanie produkować doborowych nasion.

Jednem słowem, folwark 180 ha. nie będąc w możności utrzymać ukwalifikowanych w każdym dziale urzędników, może dawać produkcję zaledwie średnią, daleką od najwyższej, do jakiej dążyć powinno każde gospoarstwo i jaka leży w interesie Państwa. W tomie V. Statystyki Polski, wydawanym pod redakcją Dr Józefa Buzka, na stronie XIX. czytamy:

„Wyraźnie najwięcej uprzemysłowioną grupą są majątki wielkości od 500 do 1000 ha. Jeżeli przytem przypomnimy niektóre oznaki, wskazujące na wyższość kulturalną tego typu majątku pod względem ekonomicznego użytkowania służby i t. p., należy uznać tę grupę gospodarstw za wzór wielkich gospodarstw o wyższej kulturze rolnej". Niestety, o tych słowach zapomniał p. Dr Józef Buzek, gdy był referentem w komisji senackiej projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Dla produkcji zatem najkorzystniejsze są typy rozmaitych wielkości gospodarstw folwarcznych, nie ograniczonych żadnym maximum, bo tylko taki rozdział może zapewnić Państwu tak pożądane maximum produkcji.

Parcelacja dobrowolna postępuje tak szybko, a wstrzymywała ją sztuczna tylko agitacja demagogów i zakazy Urzędów ziemskich, że niema obawy, by nadmiernie wielkie latyfundja się ostały. Życie nasze najlepiej uregulowałoby tą kwestję. Ostałyby się mogły tylko bardzo nieliczne wielkie gospodarstwa rolne i to tylko najintenzywniejsze, o najwyższej produkcji.

Majątki rolne o najwyższej produkcji, ze względów ogólno-państwowych zasługują raczej na opiekę ustaw, a nie na prześladowanie.

Aleksander Dworski.

środków będzie używała w wypadkach, w których dom niekiedy jest bezsilny? jakich to ludzi postawiła administracja szkolna przed tem trudnem zadaniem i jak ich przysposobiła?

Stwierdzono pobieżnie, po cichu, że w gronach pozostały te same jednostki, które były, a które nigdy się wychowaniem nie parały; obecnie zaś pod mianem „wychowawców" prawie się uginały, nie wiedząc, co z tym fantem zrobić; stwierdzono, że w stosunku uczniów do nauczycieli i odwrotnie nic się nie zmieniło, że gdzie była dawniej skłonność do wychowania tam pozostała,, ale ani nowych sposobów, ani wybitniejszych usiłowań nie było. Nie dowiedziano się też, czem się szczególnie zajmie szkoła, bo ta była zajęta organizowaniem gier i zabaw, robót ręcznych lub występów reprezentacyjnych w obec gości zagranicznych lub swoich.

Na to wszystko społeczeństwo pozostało obojętne.

Nowa reforma szkolna powinna zainteresować społeczeństwo.

Aż nagle zapowiada nowy minister nową reformę i to tak gruntowną, że z dawnej organizacji nawet nazwy nie zostawi. A nasze społeczeństwo cóż na to? Czy znowu pozwoli, aby decydowano o nim bez niego? Czy znowu pozwoli, aby programy idealne próbowano na duszach ich dzieci i wykonywano eksperyment *in anima vili*? Czy zadowoli się tem, by narzucono organizację z góry, nie wysłuchawszy życzeń społeczeństwa i nie zbadawszy potrzeb całego narodu?

Jeżeli w którym narodzie, to w naszym pewne formy parlamentaryzmu mają wyrobioną tradycję. Na sejmikach wojewódzkich i powiatowych podawano posłom wskazówki, życzenia i opinje i spisywano je jako *lauda*, które były drogowskazem dla posła. Nie we formie tedy nakazu lub zobowiązania, ale we formie życzenia może społeczeństwo wypowiedzieć swoje zdanie, skoro główne zarysy organizacji będą ogłoszone i Sejmowi do uchwały przedstawione. Tymczasem wychodząc z ram obojętności i wygodnej, ale szkodliwej drzemki, powinno społeczeństwo przez wiece i zebrania rodziców po szkołach zgromadzić z ostatnich lat siedmiu wszystkie spostrzeżenia, które mu się nasunęły tak co do organizacji, jak co do planów szkolnych i ich wykonania.

Szkoły średnie są zawsze w większych miastach i interesują przedewszystkiem mieszkańców miast. Nie trudno tedy będzie na dane hasło odpowiedzieć licznem zebraniem, na które należy zaprosić posłów swego okręgu, omówić rzeczy gruntownie, przypatrzyć się faktom ze wszech stron, aby zrozumiały władze ustawodawcze, że społeczeństwo nietylko się interesuje szkołą, ale że ją rozumie i wie, czem być powinna. Trzeba pouczyć tych, którzy lubią na zielonym stoliku martwe płodzić pomysły, że „każda epoka ma swe własne cele" i że nie można zanadto sił własnych przeceniać, gdzie idzie o dobro powszechne.

Należy powołać do pracy doświadczonych.

Jest też u nas, dzięki Bogu, prócz rodziców i opiekunów cały szereg ludzi oddanych szkole, doświadczonych i wyćwiczonych, którzy mają jasne pojęcie i o celach szkoły i o sposobach wprowadzenia w życie programów i planów, a więc głos ich, rada czy krytyka musiałby zaważyć na szali. Należy ich tedy wezwać do współpracy, bo oni też tworzą jedno nie najgorsze ogniwo, tego polskiego społeczeństwa, które pragnie dobrej szkoły polskiej.

Dopóki szkoła i społeczeństwo ignorowały się wzajemnie i nie szły po jednej linji do celu wychowawczego, można było z ubolewaniem widzieć złe tego skutki, ale nie było sposobu, aby stan rzeczy zmienić. Dziś kiedy szkoła sama zaprasza, chętnie gości, do współpracy dopuszcza i ucząc i informując sama z pierwszej ręki chce informacyj — byłoby rzeczą nie do przebaczenia odpowiedzieć obojętnością i ograniczyć się do małostkowego, a prawie wyłącznie osobistego obmawiania szkoły w rodzinie i pozwalać sobie na nieuzasadnioną, ale łatwą krytykę. Wzajemne zrozumienie i wyrozumienie powinno doprowadzić do tego, aby sobie szczerze i otwarcie wypowiadano w oczy, co kto myśli i czuje, co przeszkadza lub tamuje śmiały i energiczny postęp. Przecież tu nie o co innego idzie, jak o dobro i szczęście naszych dzieci, a przez nie o dobro ukochanej Ojczyzny. Czyż w obec tego szczytnego celu nie powinniśmy stanąć do pracy w zwartym szeregu, w zgodzie i miłości?

Nie wywozić zboża z kraju!

Państwo nasze pod względem uwarstwowienia społecznego przedstawia się jako budowa dość anormalna w stosunku do innych państw Zachodu. Stan włościański przygniata swą większością resztę ludności, nadając państwu charakter rolniczy; 65% chłopów stanowi ogromną przewagę liczebną w stosunku do 14% przemysłowców, 8% handlowców, a 13% innych zawodów.

Największym warsztatem pracy jest u nas rolnictwo, tylko że produkcja jego jest bardzo słaba. Kiedy umiejętny i wykształcony rolnik holenderski, posługujący się najnowszemi zdobyczami w dziedzinie gospodarstwa rolnego, potrafi z jednego hektara wyprodukować 33 ctn. pszenicy, 21 żyta, 31 jęczmienia, 20 owsa, a 132 ziemniaków, to u nas średnie gospodarstwo chłopskie produkuje zaledwie 11 ctn. pszenicy, 8 żyta, 7 jęczmienia, 8 owsa, 80 ziemniaków. Są to cyfry wprost przerażające, które już na pierwszy rzut oka budzić muszą podejrzenie, czy tego rodzaju stan wydatności naszego rolnictwa wystarczy na wyżywienie kraju. Doskonały znawca stosunków naszych, prof. Bujak, wykazuje (zob. „Polska Współczesna“, str. 143), że b. Królestwo dowoziło zboża i mąki około jedną ósmą, a Małopolska blisko jedną czwartą swego zapotrzebowania. W latach 1909—1912 samo Królestwo sprowadzało zboża za 20,000.000 rocznie. Te więc dwie dzielnice, z powodu bardzo słabej produkcji, nie wystarczały same dla siebie. Wprawdzie Wielkopolska produkuje znacznie więcej i po zaspokojeniu swych potrzeb może nawet znaczną nadwyżkę wywieźć, lecz ze względu na mały swój obszar, w stosunku do całego państwa, nie jest zdolna niedoboru zboża pokryć. Mimo rolniczego charakteru dowoziliśmy i dowozimy jeszcze ustawicznie zboże. Na dowód przytaczamy cyfry statystyczne:

Dowóz zboża i mąki w r. 1922 wynosił **64.957 ton**, w r. 1923 — **76.004 ton**, a w r. 1924 — **79.104 ton.** W pierwszem półroczu b. r. dowieziono 173.916 ton mąki pszennej, 29.996 ton mąki żytniej, oraz 40.622 ton żyta, 30.357 ton pszenicy, 66.322 ton owsa.

Cyfry powyższe z ostatnich lat czterech wykazują, że dowoziliśmy zboże ustawicznie i to z roku na rok coraz więcej. Wiadomości ostatnie, że sprzedano pewną ilość zboża za granicę, muszą budzić poważne obawy, wobec ustawicznego braku pokrycia własnego zapotrzebowania. O ile dowóz żywności nie przynosi zaszczytu naszemu krajowi „o rolniczym charakterze“, to wywożenie zboża jesienią za stosunkowo niższą cenę, a dowóz mąki (może nawet z naszego zboża) z wiosną, celem pokrycia zapotrzebowania, za wysoką cenę, to już coś wprost absurdalnego, co naszej polityce handlowej i wywozowej wystawia jak najgorsze świadectwo.

Tą nieracjonalną i szkodliwą dla kraju, a przedewszystkiem dla miast, gospodarką czynników odpowiedzialnych powinna zająć się jak najszersza opinja sfer interesowanych i wypowiedzieć się przeciw wywożeniu zboża z kraju, bo go mamy za mało na nasze własne wyżywienie, a źródła, skądbyśmy mogli sprowadzić zboże tańsze, nie posiadamy.

Dr Kr.

Zmniejszenie mnożnej a drożyzna.

Na wrzesień b. r. zmniejszyło Ministerstwo Skarbu mnożną do obliczenia uposażenia służbowego z 43 na 42 punkty, a zatem zmniejszyło uposażenie służbowe na miesiąc wrzesień b. r. o 2.3%. Zmniejszenie tej mnożnej uzasadniono spadkiem drożyzny w miesiącu sierpniu b. r., który to spadek wykazał Główny Urząd Statystyczny w Warszawie. Funkcjonarjusze państwowi zapatrują się na te obliczenia drożyzny Głównego Urzędu Statystycznego bardzo krytycznie i odczuli bardzo boleśnie w swem gospodarstwie wrześniową zniżkę płacy.

Wprawdzie w miesiącu sierpniu b. r. obniżyła się cena chleba i mąki; i tak cena chleba w porównaniu z lipcem br. spadła z 51 gr. na 41 groszy za 1 kg, cena mąki pszennej z 65 gr na 62 gr, cena mąki żytniej z 60 gr na 45 gr, cena mleka z 38 na 32 gr za 1 litr, ale zato cena mięsa wołowego pozostała ta sama, a ceny słoniny, masła, smalcu i wszystkich towarów kolonialnych, jak: kawa, herbata, ryż i t. p. znacznie się podwyższyły. I tak: słonina podniosła się w porównaniu z miesiącem lipcem b. r. z 240 gr na 300 gr za 1 kg, masła z 470 gr na 530 gr. Cena węgla podniosła się z 300 gr za 100 kg na 380 gr, również podniosły się w cenie wszystkie towary bawełniane, wełniane, skórzane i chemiczne, a to z powodu spadku wartości złotego w stosunku do dolara i z powodu znacznej podwyżki ceł, która musiała za sobą pociągnąć podwyższenie cen na targu wewnętrznym. Podwyżka ta dochodziła w miesiącu sierpniu b. r. do 30% wartości towarów. Z tych względów nie mogli i nie mogą sobie funkcjonarjusze państwowi wytłomaczyć zmniejszenia mnożnej, a zatem i swych poborów na miesiąc wrzesień b. r. Położenie funkcjonarjuszy państwowych, dotąd bardzo nędzne, ta zniżka jeszcze pogorszyła, tem więcej, że w miesiącu wrześniu b. r. z otwarciem szkół musieli funkcjonarjusze państwowi poczynić znaczne wydatki na zakupno książek i przyborów szkolnych dla swych dzieci. Związki zawodowe funkcjonarjuszów państwowych zasypywane są żądaniami interwencji w Ministerstwie skarbu, jakoteż protestami przeciwko zniżce poborów.

Sprawa tej zniżki poborów była przedmiotem obrad w dniu 7 września b. r. na Zarządzie Głównym Związku Zrzeszeń Pracowników państwowych województwa krakowskiego, który jednogłośnie zaprotestował przeciwko dokonanej zniżce i zamierza zwrócić uwagę Ministerstwa skarbu na rozgoryczenie, które ogarnia funkcjonarjuszów państwowych z powodu tak nieuzasadnionych zniżek poborów.

Dr Cza.

———o()o———

DR. J. G. KRAJEWSKI.

Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien.

Rumunja.

Drugim z rzędu sprzymierzeńcem, związanym traktatem, jest Rumunja, granicząca z nami na krótkiej stosunkowo linji 350 km. Wspólne niebezpieczeństwo ze strony Rosji bolszewickiej, dążącej do oderwania Bessarabji i wywołania ruchu wywrotowego, zbliżyły oba te państwa do wspólnej obrony, na wypadek ataku z tej strony. Przymierze to ma charakter obronny, ponadto na wypadek zbrojnego konfliktu, zabezpiecza nam łączność ze światem przez porty rumuńskie, o ile Czesi byliby dla nas nieprzychylni. Rumunja zaś, z swoją 17 miljonową ludnością za słaba, by się mogła oprzeć kolosowi rosyjskiemu sama, zyskuje przez układ z nami najlepsze zabezpieczenie, przed grożącem jej z tej strony napadem.

NASZA STRUKTURA WEWNĘTRZNA.

Wyznania i narodowości.

Polska nie jest pod względem narodowym tworem jednolitym, jak np. Francja, Niemcy lub Włochy, lecz państwem, obejmującem inne narodowości, różniące się nieraz między sobą zasadniczo pod względem kultury i wyznań. Ta różnorodność stwarza cały szereg komplikacyj wewnętrznych i rozbieżności, trudnych nieraz do pokonania.

Poniżej przytoczone dane pozwolą nam dokładniej zapoznać się z temi stosunkami.

Przyjmując za podstawę spis ludności, dokonany 30 września 1921 r. według danych „Rocznika statystyki Rzplitej Polskiej“ (1924) i „Atlasu statystycznego Polski“ (1925) stosunki wyznaniowe i narodowościowe przedstawiają się u nas w sposób następujący. Na 27,192.674 mieszkańców mamy:

Rzymsko-katolickich	17,360.000
grecko-katolickich	3,040.000
mojżeszowych	2,850.000
prawosławnych	2,850.000
ewangelickich	1,000.000

pozostała reszta przypada na wyznania inne i bezwyznaniowych. Dla dokładności musimy zaznaczyć, że urzędowe zestawienie starozakonnych wymaga sprostowania z powodu usuwania się pewnej części od spisu z różnych powodów. Cyfrę tę należy podnieść do trzech miljonów zgórą.

Pod względem narodowym statystyka wykazuje cyfry następujące:

Polaków	18,814.000
Rusinów	3,880.000
Żydów	2,110.000
Białorusinów	1,050.000
Niemców	1,030.000

pozostała cyfra około 300.000 przypada na Rosjan, Litwinów i t. zw. tutejszych.

Zestawienie obydwu wyżej podanych tablic wykazuje dowodnie, że wyznanie na ziemiach naszych nie jest identyczne z narodowością, oraz że wpływy kulturalne, a niezawodnie i polityczne na inne wyznania pod względem atrakcji narodowej są bardzo poważne. Przypatrzymy się tej sprawie bliżej.

Głównym trzonem ludności polskiej są oczywiście rzymsko-katolicy, z których 97%—98% uważa się za Polaków; cyfra ich w zaokrągleniu wynosi 16,900.000. Również rdzennie polską ludność stanowi dość poważny odsetek ewangelików, w liczbie 300—350.000, co razem da nam sumę 17,250.000 rdzennych Polaków. Na pozostałą liczbę z górą 1½ miljona złożą się wyznawcy Kościoła grecko-katol., prawosławni i starozakonni.

Jeżeli od liczby grecko-katol. i prawosławnych (5,890.000) odejmiemy Rusinów i Białorusinów (4,930.000) pozostanie nam **960.000 ludności** tych wyznań, **przyznającej się do narodowości polskiej.** Jeśli jednak uwzględnimy, że pewna ilość starozakonnych, jak stwierdza statystyka, przyznała się do ludności częścią ruskiej, częścią białoruskiej, to pozostałą cyfrę możemy śmiało zaokrąglić do sumy 1 miljon zgórą na korzyść Polaków.

Wiemy, że wpływy kulturalne polskie od wieków oddziaływały bardzo silnie na ludność zamieszkującą kresy Polski historycznej i dzisiejszej. Wszak za czasów rządów zaborczych austrjackich w r. 1910. w b. Galicji 250.000 greko-katol. przyznawało się do polskości. Z latami cyfra ta rosła w sposób zupełnie naturalny, a dziś oczywiście przy wzmożonem oddziaływaniu kulturalnem, bez żadnego nacisku ze strony czynników państwowych, proces ten odbywa się nadal może nawet w tempie szybszem, niż dawniej. W przybliżeniu możemy przyjąć, że w czasie dokonywania spisu 450—470.000 greko-katol., jeżeli nie więcej, pod względem przynależności narodowej uważało się za Polaków.

To samo zjawisko da się zaobserwować wśród prawosławnych, zwłaszcza w okolicach zamieszkałych przez Białorusinów, gdzie wpływy kulturalne i religijne oddziaływały bodaj że jeszcze silniej, niż w b. Galicji.

Dzięki tym objawom poważna ilość prawosławnych, bo 500—550.000 przyznała się do narodowości polskiej.

Ze starozakonnych, według urzędowych danych, do 740.000, a w rzeczywistości najmniej 1 miljon, rozpłynęło się wśród różnych narodowości, z czego około 500.000 podało się za Polaków, reszta zaś za Niemców, Rosjan, Rusinów i Białorusinów.

Wysnuwając pewne wnioski z cyfr przytoczonych, widzimy, że wpływy kulturalne, a do pewnego stopnia polityczne, oddziałały w dość silnym stopniu na wyznawców różnych

Jakie pobory pobierali urzędnicy w r. 1923.

Kwestja urzędnicza, to jedna z najtrudniejszych zagadnień do rozwiązania, która ciągnie się przez szereg lat i mimo najrozmaitszych obietnic i przyrzeczeń brzemieniem swem przygniata setki tysięcy tych, którzy swe siły, zdrowie i zdolności ofiarowali służbie publicznej. Ostatnio w sierpniu, kiedy **drożyzna znacznie skoczyła w górę, urzędnicy otrzymali niższe** pobory i to w czasie, kiedy czekają znaczne wydatki, związane z posłaniem dzieci do szkół i przed zbliżającą się zimą. Jak ciężką jest dola tej upośledzonej dziś warstwy, borykającej się z biedą, niech zaświadczą przytoczone cyfry.

Cyfry poniżej przytoczone, to nie obliczenia interesowanych, któreby można posądzać o pewne tendencje, ale to urzędowe zestawienie, podane w „tablicy statystycznej Polsk.“ za rok 1924 na str. 61 tabl. 90. I tak dla dokładniejszego zobrazowania podajemy płace przedwojenne przeliczone w złotych wedle tego samego źródła. W r. 1923, w miesiącu październiku pobierali urzędnicy:

urzędnicy w kategorji		a przed wojną w tych samych grupach pobory wynosiły w Austrji	w Niemczech	w Rosji
IV	93 zł	1.750 zł	1.657 zł	1.556—2222 zł
V	76 „	1.068 „	996 „	667 „
VI	65 „	721 „	689 „	447 „
VII	50 „	561 „	597 „	378 „
VIII	45 „	436 „	412 „	967 „
IX	40 „	350 „	268 „	222 „
X	34 „	277 „	268 „	—
XI	28 „	203 „	193 „	—

Oto nagie cyfry, które mówią same za siebie. Wniosków nie chcemy wysnuwać żadnych, niech je wysnują Czytelnicy sami.

Cyfry te przemówią chyba silniej, niż szereg artykułów, czy memorjałów.

Czy nie zbyt drakońska redukcja?

Niejednokrotnie zabieraliśmy głos w naszem piśmie w sprawie stabilizacji funkcjonarjuszów państwowych. Skoro nieubłagana konieczność domaga się redukcji, oczekiwaliśmy, że redukcja ta będzie przeprowadzona sprawiedliwie i humanitarnie i nie pozbawi w Małopolsce administracji państwowej sił fachowych i należycie rutynowanych na korzyść jednostek, których zatrzymanie w służbie nie jest podyktowane interesem Państwa. Sądziliśmy, że wszelka protekcja lub animozja będą wykluczone.

Tymczasem ze sfer redukcją dotkniętych otrzymaliśmy pismo przedstawiające nam, w jaki drakoński sposób przeprowadza się redukcje funkcjonarjuszów w Zarz. żupy solnej w Bochni. Oto zredukowano tam niedawno 3 urzędników (sztygarów), mających po 17 do 20 lat służby; są to **ojcowie licznych rodzin**, nie mających żadnego majątku i jak nas zapewniano, będących **pod względem służbowym bez zarzutu.** Ludzi tych wyrzucono poprostu na bruk, skazując ich na jałmużnę, jaką jest ich emerytura. O wychowaniu dzieci tych przymusowych emerytów na przyszłych obywateli niema mowy. Podobno usunięto ich tylko dlatego, że **„nie mieli szczęścia się podobać“.** Nadto, jak nas te sfery informują w Zarządzie żupy solnej w Bochni jest dość funkcjonarjuszów, którzy zupełnie dobrze nadają się do redukcji.

Informacje nasze pochodzą z poważnego źródła. Zamieszczamy zatem te słowa, jako głos pokrzywdzonych i wołamy o naprawę. Dość już rozgoryczenia wśród urzędników, dość protekcji i szykan. Pamiętajmy, że **sprawiedliwość i praworządność są podstawą naszej przyszłości.**

Nadmieniamy, że w tej sprawie Zarząd Związku Zrzeszeń P. P. odniósł się do gł. Dyrekcji Salin w Warszawie z prośbą o zbadanie sprawy i wydanie odpowiednich zarządzeń.

Uprasza się o uiszczenie przedpłaty za kwartał III i IV do końca roku w kwocie 2 zł. (1 zł. kwartalnie) czekiem Nr. 404.983.

religij z korzyścią dla polskości. Czy jednak nabytek ten jest pewny i trwały, można mieć pod tym względem poważne wątpliwości. Że pewien procent uczynił to z przekonania, nie ulega dla piszącego wątpliwości. Wszak nie było w tym kierunku żadnego nacisku, a spis odbywał się bardzo liberalnie. Lecz gdzie pewność, że w ich dzieciach, wnukach lub prawnukach nie obudzi się dawny atawizm? Wszak żyjemy w okresie bujnie rozwijającego się nacjonalizmu. Czyż nie można wnioskować, że np. następne pokolenie dzisiejszych t. zw. żydów-Polaków, przywiązanych szczerze do polskości, nie poczują się żydami-nacjonalistami, lub nie zwrócą się nawet wprost wrogo przeciw polskości?

Przejawów oddziaływania kulturalnego na inne wyznania nie można z państwowego punktu widzenia niedoceniać, lub lekceważyć — owszem, należy je nawet **kultywować i popierać**, ale wysiłek nasz powinien iść przedewszystkiem w tym kierunku, by uczucia narodowe i państwowe utrwalać przedewszystkiem u ludności rdzennej, jako jedynej pewnej i trwałej podwaliny, będącej nasilnieszą podstawą rozwoju potęgi i utrwalenia bytu naszego Państwa.

STRUKTURA SPOŁECZNA.

Pod względem wzajemnego ustosunkowania się warstw społecznych budowa ta przedstawia się dość anormalnie, wykazując bardzo znaczny przerost stanu rolniczego na niekorzyść innych. Następujące zestawienie zobrazuje nam dokładniej powyższe twierdzenie.

	na rolników przypada:	przemysł	handel	inne zajęcia
w Anglji	8%	58%	14%	20%
w Niemczech	35%	40%	13%	12%
we Francji	42%	32%	14%	11%
w Polsce	65%	14%	8%	13%

Jak z przytoczonych cyfr wynika, jesteśmy w całem tego słowa znaczeniu krajem rolniczym, ze słabo rozwijającym się przemysłem i jeszcze słabszym handlem.

Włościanie.

Włościanie z tytułu swojej liczebności i obecnego ustroju są główną podwaliną państwa, liczbowo biorąc. Przypatrzmy się ich walorom pod względem gospodarczym i państwowotwórczym. Warstwa ta pod względem oświaty stoi najniżej. Jeżeli ogólna cyfra analfabetów w kraju wynosi 50%, to przy uwzględnieniu większej czytelności po miastach, procent nieczytelnej ludności wiejskiej będzie wynosił najmniej 60%, jeśli nie więcej. Brak oświaty, co nie jest ich wyłączną winą, jest głównym powodem, że mimo niezaprzeczonej dużej pracowitości chłopa, produkcja tego najważniejszego dziś warsztatu pracy przedstawia się ujemnie. Jeśli porównamy kraj o wysokiej kulturze rolnej, jakim jest np. Holandja, z naszem rolnictwem, to zobaczymy, że rolnik holenderski z jednego hektara wydobywa centnarów metrycznych: pszenicy 33, u nas tylko 12, — żyta 22, u nas 11, — jęczmienia 31, u nas 12, — owsa 20, u nas 11, — ziemniaków 132, u nas 86. Sumaryczny ten wynik produkcji jest więcej aniżeli o połowę niższy od gospodarstw holenderskich. Ulegnie on jednak znacznej redukcji na niekorzyść gospodarstw chłopskich, po wyłączeniu gospodarstw folwarcznych, racjonalnie prowadzonych. Wszak rolnictwo np. w Wielkopolsce, mimo gorszej gleby, dzięki kulturze i umiejętności, daje plony o wiele obfitsze, niż gatunkowo bardziej pod uprawę nadające się ziemie wschodnie. W Poznańskiem produkcja z jednego hektara wynosi: 20 ctn. pszenicy, na wschodzie tylko 9, — 17 ctn. żyta, na wschodzie 7, — 20 ctn. jęczmienia, na wschodzie 8, — 18 ctn. owsa, na wschodzie 8, — 144 ctn. ziemniaków, na wschodzie 67. Produkcja ziem wschodnich odpowiada wydajności gospodarstw chłopskich, które plonują trzy razy mniej, okrągło biorąc, niż gospodarstwa holenderskie. W tych warunkach istnieje poważna obawa pod względem samowystarczalności w wyżywieniu się. Wiemy, że b. Królestwo sprowadzało z zagranicy zboża w latach 1909—1912 za blisko 20 miljonów złotych rocznie. Dowoziła go i Małopolska, jedynie Wielkopolska mogła, po zaspokojeniu swych potrzeb, pewną nadwyżkę z kraju wywieźć.

W dziedzinie tej nic się na korzyść nie zmieniło, a reforma rolna, podyktowana względami natury socjalnej, przy obecnym poziomie kultury gospodarczej naszego chłopa tylko pogorszy na szereg lat stan dotychczasowy. Nim się wychowa nowe pokolenie, które wyrówna ten niedobór, zanim się znajdą konieczne fundusze na założenie szkół rolniczych i racjonalne zagospodarowanie kraju, wiele lat jeszcze upłynąć może. Obecnego poziomu kultury rolnej odrazu zmienić nie można, a na udoskonalenie jej muszą się złożyć pokolenia całe i tradycja. Zagadnienie to, jedno z najważniejszych w chwili obecnej, czeka na szybkie rozwiązanie.

Demokratyczny ustrój państwa daje możność stanowi włościańskiemu odegrania wybitnej roli politycznej. Lecz sztuka polityki i rządzenia państwem to rzecz niełatwa, bo wymaga wielkiego rozumu, gruntownej wiedzy i należytego przygotowania. Sen przywódców ludowych o władzy musi rozwiać rzeczywistość, że kto nie umie jeszcze dobrze włodarzyć na własnym zagonie, nie może sięgać po berło, nim się tej sztuki nie nauczy.

Nasz lud jest młody, o nietkniętej energji życiowej, przywiązany i związany silnie z ziemią, a w duszy jego tkwi utajona moc, która przez religję i oświatę do czynu pobudzona, może po upływie pewnego czasu łącznie z czynnikiem kulturalnym kraju, stworzyć silną podwalinę i prawdziwą ostoję państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakie dokumenty przedkładać muszą wdowy i sieroty po emer. wojskowych zawod. celem uzyskania emerytury?

Ministerstwo Spraw Wojskowych (Dep. VII. Int. Wydz. Uposażeń) w piśmie swem z dnia 31. lipca 1925 roku (Liczba 34.709/W. Up.), skierowanem do Związku emerytowanych oficerów W. P. w Krakowie, wyjaśnia, że wdowy i sieroty po emerytowanych zawodowych wojskowych W. P., ubiegające się o przyznanie należącego się im zaopatrzenia emerytalnego, powinny przedkładać jedynie dokumenty, wyszczególnione w §§ 18 i 19 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26. marca 1924 roku (Dz. U. R. P. Nr. 32/24, poz. 320). Jednocześnie Ministerstwo Spr. Wojsk. podkreśla, że tak wdowa, jak zmarły jej mąż, zgodnie z ustawą o obywatelstwie z dnia 20. stycznia 1920 r. (Dz. U. Nr 7/20) mają posiadać obywatelstwo polskie, a poświadczenie tego wymagane jest tylko od wdów po wojskowych b. państw zaborczych, lub wdów po wojskowych W. P., którzy jako zawodowi wojskowi b. państw zaborczych wstąpili do służby w W. P. i zwolnieni zostali z urzędu bez ich winy, lub zmarli, a nie uzyskali charakteru i praw zawodowego wojskowego W. P. (art. 87, 102, 106 i 108 ustawy z dnia 11 grudnia 1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 6/24, poz. 46).

Wobec powyższego wyjaśnienia Związek emerytowanych oficerów W. P. w Krakowie, w sprawie udokumentowania zgłoszeń o zaopatrzenie emerytalne wdów i sierot po emerytowanych wojskowych zawodowych W. P. podaje do ogólnej wiadomości, co następuje:

A) Pensja wdowia (§ 19 Rozp. Rady Min. z dnia 26. marca 1923 r.).

Podanie należy skierować do Ministerstwa Spraw Wojskowych, Dep. VII. Wydz. Uposaż. i do podania dołączyć następujące dokumenty:

1) Poświadczenie urzędu parafjalnego, metrykalnego lub właściwej władzy administracyjnej I. instancji, stwierdzające wspólność pożycia małżeńskiego.

2) Metrykę śmierci męża.

3) Metrykę ślubu.

4) Zaświadczenie władzy administracyjnej I. instancji stwierdzające, czy wdowa jest funkcjonarjuszką państwową, lub czy pobiera ze Skarbu Państwa uposażenie emerytalne z tytułu własnej służby lub jakiekolwiek inne zaopatrzenie.

5) Zaświadczenie władzy administracyjnej I. instancji, iż wdowa nie wstąpiła do klasztoru.

Jeżeli są sieroty, to w podaniu niniejszem należy je wymienić i nadto dołączyć:

a) metrykę urodzenia dzieci.

b) zaświadczenie władzy administracyjnej I. instancji, iż sieroty nie wstąpiły do klasztoru, oraz

c) iż sieroty nie zajmują jakiegokolwiek stanowiska w służbie państwowej lub samorządowej, do którego jest przywiązane stałe uposażenie.

Ewentualnie:

d) zaświadczenie zakładu naukowego w razie odbywania studjów przez sierotę w zakładach naukowych po ukończeniu 18. roku życia. Według art. 72 ustawy z dnia 11. grudnia 1923 r. i § 21 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26. marca 1924 r. sierotom odbywającym studja w zakładach naukowych przyznaje się pensję sierocą na każdy rok szkolny aż do ukończenia studjów po 18. roku życia, nie dłużej jednak, jak do ukończenia 24. roku życia.

B) Kwartał pośmiertny (§ 27 Rozp. Rady Ministrów z dnia 26. marca 1924 r.).

Podanie należy wnieść do Izby Skarbowej, która przyznała uposażenie emerytalne, z dołączeniem następujących dokumentów:

1) Metryki śmierci męża.

2) Metryki ślubu.

3) Poświadczenia urzędu parafjalnego, lub władzy administracyjnej I. instancji, stwierdzające wspólność pożycia małżeńskiego.

C) Odprawa (§ 23 Rozp. Rady Min. z dnia 26. marca 1924 r.). Wdowa, wstępująca ponownie w związek małżeński, otrzymuje jednorazową odprawę, zamiast pobieranej pensji wdowiej, albo zachowuje prawo do pensji wdowiej na wypadek ponownego owdowienia.

Podanie należy wnieść do trzech miesięcy od dnia zawarcia ślubu.

Do 45. roku życia odprawa wynosi dwuletnią, powyżej zaś tego wieku, jednorazową pensję wdowią.

Do podania, skierowanego do Ministerstwa Spr. Wojsk. Dep. VII Int. Wydz. Uposaż. należy dołączyć:

1) Metrykę ponownego ślubu.

2) Zaświadczenie władzy administracyjnej I. instancji, iż mąż jest obywatelem polskim, a w razie, gdyby był obywatelem innego państwa, zaświadczenie zagranicznej władzy, potwierdzone przez Konsulat (Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej), iż ustawodawstwo tego państwa udziela również odprawy wdowom wychodzącym za mąż za obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeżeli wdowa nie rości sobie pretensji do jednorazowej odprawy powinna przedłożyć:

a) metrykę ponownego ślubu, oraz

b) deklarację, legalizowaną sądownie lub notarjalnie, iż zastrzega sobie prawo do pensji wdowiej na wypadek ponownego owdowienia.

D) Uwaga: (§ 18 Rozp. Rady Ministrów z dnia 26-go marca 1924 r.).

W powyżej wspomnianych podaniach należy podać stałe miejsce zamieszkania z dołączeniem zaświadczenia władzy administracyjnej I. instancji, stwierdzającego tę okoliczność (karta meldunkowa), tudzież dokładny adres wdowy.

Stanisław Springwald
gen. dyw. w st. spocz.

Z pobytu p. Ministra Sprawiedliwości w Krakowie.

Minister Sprawiedliwości p. Żychliński w powrocie z Krynicy zabawił przez dzień 26. sierpnia b. r. w Krakowie. P. Minister nieurzędowo, lecz tylko w charakterze gościa chciał się zetknąć z krakowskim personalem sądowym i w tym celu przybył przed południem do gmachu sądu okręgowego przy ul. Grodzkiej, gdzie w biurze sądu apelacyjnego przywitał go p. Prezes Wolter, przedstawił mu zebranych sędziów, a następnie omówił i wyczerpująco przedstawił potrzeby sądownictwa w apelacji krakowskiej.

P. Minister na poruszone sprawy patrzy bardzo życzliwie, a pracę sędziów małopolskich miał sposobność już na poprzednich swych stanowiskach poznać z najlepszej strony. Wkońcu co do pragmatyki sędziowskiej omówił ze sędziami kwestję, czy i o ile sędziowie ze względu na swe stanowisko mogą brać udział w życiu politycznem; poruszył też sposób nominacji sędziów.

Następnie osobno przyjął wydział Związku sędziów z Prezesem Dr Muczkowskim, poczem udzielił posłuchania delegacji urzędników sądowych, delegacji niższych funkcjonarjuszów sądowych i komisarzowi rządu P. Ostrowskiemu wraz z wiceprezydentem Sarem.

Imieniem delegacji urzędników sądowych przemówił dyrektor Górka, a dziękując p. Ministrowi za okazaną dotychczas urzędnikom sądowym życzliwość, przedstawił położenie małopolskich urzędników sądowych, którzy pomimo złożonych fachowych egzaminów, nabytej rutyny, długoletniej służby i wydatnej pracy w działach bardzo różnorodnych i odpowiedzialnych, pod względem awansów pozostają daleko w tyle poza rzędnikami innych dzielnic i władz, gdyż z reguły dochodzą zaledwie do IX. stopnia służbowego, podczas gdy o wiele młodsi i wiekiem i służbą urzędnicy w innych dzielnicach uzyskali dawno VII., a nawet VI. stopnie służbowe. Z jakim trudem zdobywają małopolscy urzędnicy sądowi wyższe stopnie służbowe, przykładem są biorące udział w delegacji Panie L. i K. Panie te, chociaż pracują na odpowiedzialnych stanowiskach w Prezydjum Sądu apelacyjnego od 28 lat, doszły zaledwie do X. stopnia służbowego! Takich stosunków awansowych niema chyba przy żadnej innej władzy. Urzędnikom małopolskim czterokrotnie ukrócono płace, to też obecne ich płace przy uwzględnieniu wzrostu drożyzny nie dorównują ani połowie ich przedwojennych poborów, wobec czego stanowią oni najgorzej uposażoną klasę i żyją w skrajnej nędzy. Urzędnicy sądowi spodziewają się pewnej poprawy po zaszeregowaniu ich do poszczególnych stopni służbowych i obsadzeniu wszystkich posad, każdej apelacji, etatowo przyznanych. Delegacja prosi zatem p. Ministra o zarządzenie, aby ustalenie urzędników w służbie i ich zaszeregowanie jak najrychlej nastąpiło, bo ta niepewna sytuacja, jaka obecnie panuje, wpływa ujemnie i na urzędników i na tok służby, a najbardziej odczuwają ten stan małopolscy urzędnicy, którzy długie lata byli już stałymi urzędnikami, a dopiero pod koniec służby wiszą w powietrzu! Delegacja wyraziła też nadzieję, że p. Minister umożliwi tym urzędnikom bodaj przy końcu służby posunięcie do wyższych stopni.

P. Minister oświadczył, że przedłożony mu w tych sprawach wspólny memorjał wszystkich urzędników sądowych polecił przychylnie załatwić. Delegacja niższych funkcjonarjuszów żaliła się znów, że nie może się doczekać należytego przegrupowania, wskutek czego niżsi funkcjonarjusze sądowi w Małopolsce, pomimo długoletniej wydatnej służby i pomimo, że przy wykonywaniu tej służby niejeden i zdrowie poważnie nadwerężył, ciągle jeszcze posiadają o wiele niższe stopnie służbowe, niż stopnie przyznane młodym ich kolegom w innych dzielnicach, co oczywiście dla małopolskich funkcjonarjuszy stanowi doktliwą krzywdę.

P. Minister oznajmił delegatowi, że już wydał zarządzenia do usunięcia tych krzywd, zatem przegrupowanie niższych funkcjonarjuszy niebawem nastąpi.

P. Komisarz Ostrowski poruszył sprawę wybudowania gmachu na pomieszczenie krakowskich sądów. P. Minister sprawie tej jest życzliwy, lecz trudno się spodziewać, aby wobec obecnego położenia finansowego Państwa mogło to być pomyślnie załatwione.

P. Minister zwiedził też dokładnie budynek sądu okręgowego karnego i jego zakamarki, był na jednej rozprawie karnej, a następnie zwiedził grunta w Łobzowie, ofiarowane do kupna pod budowę gmachu sprawiedliwości.

J. G.

Sprawozdanie Zarządu.

W dniu 7. września 1925, odbyło się posiedzenie zarządu Związku zrzeszeń pracowników publ. Województwa Krakowskiego, pod przewodnictwem Prezesa P. Dra Krajewskiego.

1) Jako pierwszą sprawę omówiono obniżenie płac za miesiąc wrzesień. W sprawie tej zabierali głos prawie wszyscy obecni, konstatując zgodnie niesłychane rozgoryczenie, jakie u pracowników państwowych wywołało to niczem nieuzasadnione obniżenie płac; drożyzna bowiem ciągle wzrasta, kupcy ceny towarów podwyższają — zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy wartość złotego za granicą rozmaicie była notowana. — Jeśli za podstawę obniżenia przyjęto, że w lipcu może jaki artykuł potaniał, to należało także uwzględnić, że w lipcu powiększył się znacznie czynsz mieszkalny, oraz przybył nowy podatek od lokali, wobec czego do obniżenia płac podstawy absolutnie nie było. — Del. P. K. domagał się, aby Związek zwołał ogólny wiec i na nim energicznie zaprotestował przeciw temu obniżeniu. Uchwalono wystosować zapytanie do Warszawskiego Związku urzędników, dlaczego dopuścił do tego obniżenia, wreszcie gromadzić materjał do wykazania bezpodstawności owego obniżenia. Wiec uchwalono urządzić w czasie, kiedy Sejm się zbierze, a tymczasem porozumie się Zarząd z innemi organizacjami krajowemi.

2) Na poruszoną sprawę zaprowadzenia dwurazowego urzędowania w krakowskich urzędach skarbowych, wezwano P. Górską i przedstawicieli skarbowości o przedłożenie stosownego wniosku w tej sprawie na piśmie.

2) Postanowiono jeszcze raz poruszyć u władz centralnych krzywdę małopolskich niższych funkcjonarjuszy, których pomimo

przyrzeczenia — dotąd nie przesunięto do wyższych stopni płac.

4) Na następnem posiedzeniu postanowiono omówić sprawę nowego podatku od lokali, który jest dla pracowników państw. niesłychanie uciążliwym i którego w obecnych warunkach opłacać absolutnie nie są w stanie.

5) Uchwalono wydać odezwę do wszystkich władz i urzędów o zebranie uchwalonego na cele Związku podatku za II. półrocze b. r. w kwocie po 2 zł od głowy.

6) Wkońcu stwierdzono, że czasopismo „Jedność“ cieszy się ogólnem uznaniem i ocena tego pisma tak przez poszczególne osobistości, jak i dzienniki codzienne jest pochlebna. Na cele tego pisma uchwalono zasiłek w kwocie 2000 zł.

7) Postanowiono, że posiedzenia Zarządu Związku będą się odbywały — jak dotąd — w każdy poniedziałek o godz. 6. wieczór w Gimnazjum przy ul. Krupniczej.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i posiedzenie zakończono.

Sekretarz **J. Górka.**

Ze Związku Urzędniczek Państwwych w Krakowie.

Okólnikiem Izby Skarbowej w Krakowie z dnia 31. września 1925 L. 16.443/25 wezwano Urzędy skarbowe do przysposobienia wymiarów podatków: przemysłowego, majątkowego i dochodowego, z terminami, 15 września i 1 października 1925, a z powodu ogromnego materjału pracy, polecono przedłużyć godziny urzędowe, a przy końcu tego okólnika wspomniano o remuneracji.

Godziny urzędowe przedłużono w Urzędach skarbowych od 1. września b. r. od 8—12 i od 5—8. wieczór, aż do ukończenia tych prac.

Apel jest pięknie i zachęcająco napisany, lecz niestety tylko na papierze.

Doświadczenia mamy już dosyć, bo gdy chodzi o pracę, to znajdzie się piękny apel, gdy zaś chodzi o remunerację za popołudniowe godziny, to o tem cicho, a najbardziej odczuwają to kobiety, urzędniczki skarbowe, od nich bowiem żąda się pracy bez wytchnienia, przeznaczając starsze w latach służby do wymiarów podatków, chociaż nie są urzędnikami referendarskimi, lecz tylko urzędniczkami kancelaryjnemi.

Jeżeli robotnika obowiązuje ustawa 8 godzin pracy, a jeżeli pracuje nadprogramowo, otrzymuje za każdą godzinę wynagrodzenie podwójne, czemuż dla nas niema nic? czy kobieta urzędnik nie jest obywatelem, czy dla niej niema żadnej obrony, czy powróciły dawne czasy niewolnictwa?

Płace nasze są tak małe, że trudno z niej wyżyć, a cóż mówić o kobietach urzędniczkach, które mają jeszcze matkę wdowę lub rodzeństwo niezaopatrzone, dla których musi poza godzinami urzędowymi jeszcze pracować.

Niech ta mała notatka posłuży Rządowi i PP. Posłom za wskazówkę, jakie są stosunki w Urzędach państwowych i jak wyglądają urzędnicy z powodu oszczędności w administracji biurowej stworzonej przez redukcję, a jak się pozostałych urzędników obywateli Państwa obciąża pracą i wynagradza.

Dlaczego jedni są uprzywilejowani, a drudzy tak srodze upośledzeni, źle wynagradzani i pozostawieni w tak trudnych warunkach bytu.

Czekamy, co na to powie Sejm i Senat, którego obowiązkiem jest wziąć wszystkich urzędników w obronę, gdyż urzędnik jest reprezentantem Państwa, a nie powinien być niewolnikiem i nędzarzem. — Dokąd idziemy i gdzie jesteśmy?

Górska, przewodnicząca.

Zjazd niższych funkcion. państwowych we Lwowie.

W dniach 26. i 27. września b. r., odbędzie się ogólny Zjazd niższych funkcjonarjuszy państwowych z całej Małopolski, na który nasza Organizacja wysyła swych delegatów.

Porządek dzienny Zjazdu: Sobota 26. września.

1) Sprawa organizacji niższych funkcjon. państwowych.

2) Wspólna akcja Związków i Stowarzyszeń niższych funkcjon. państwowych, w sprawie uposażenia.

3) Ułożenie petycji do Sejmu i rezolucji, która będzie uchwalona na Zjeździe.

4) Wnioski.

Niedziela 27. września o godzinie 10. przed południem plenarne obrady Zjazdu z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór Prezydjum Zjazdu.

2) Referat o ustaleniu i zaszeregowaniu niższych funkcjon. państwowych.

3) Obecne płace a drożyzna.

4) Wnioski i uchwalenie rezolucyj.

Sądzimy, że nareszcie nadszedł czas, by wszyscy jak jeden mąż do wspólnej pracy przystąpili i daj Boże, aby w całej Małopolsce nareszcie powstała jedna silna, jednolita Organizacja wraz z Cieszyńskiem i Górnym Śląskiem, aby swe utracone prawa skutecznie się u Rządu mogła upominać.

Pokrzywdzenie niz. fun. państw. w tegorocznych urlopach.

Niektóre władze państwowe I. instancji przy rozdzielaniu urlopów, zamiast 14-dniowego należącego się niż. funkcjonarjuszowi, udzielały im zaledwie 6, lub 8-tygodniowego. Krzywda wyrządzona nie jest niczem usprawiedliwoną, skoro Rząd na zastępców nikogo nie najmuje, lecz ci sami jeden za drugiego obowiązki nałożone spełniają. Sądzimy, że w przyszłości Panowie referenci podobnej krzywdy nie zechcą niż. funkcjonarjuszom państw. wyrządzać.

KOMUNIKAT.

O WSTRZYMANIE REDUKCJI W SALINACH.

Zarząd Główny Związku sztygarów w Wieliczce, zawiadamia tą drogą wszystkich interesowanych, że przeciw zaczętej redukcji sztygarów przy Małopolskich żupach solnych zwrócił się telegraficznie przez Związek Zrzeszeń Pracowników publicznych w Krakowie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie z prośbą, o wstrzymanie zamierzonej redukcji i cofnięcie przesłanych dekretów spensjonowania sztygarów nie wysłużonych. Następnie wystosowano obszerny memorjał w powyższej sprawie, jak również i pominięcie przy awansach lipcowych b. r. całego szeregu sztygarów i przesłano takowy w dwóch egzemplarzach przez Zw. Zrzeszeń do Min. Przemysłu i Handlu i Dyrekcji salin w Warszawie.

Przy tej sposobności uprasza się wszystkich Kolegów o dokładne i wczesne informowanie Związku o każdej najmniejszej zmianie dotyczącej tak ogółu jak i poszczególnych jednostek.

Różne.

Płace urzędników w Czechosłowacji. Rząd czeski postanowił, że pracownicy państwowi będą wynagradzani podług studjów odbytych, podług aplikacji i zajęcia. Mają być zniesione wszelkie rangi, zreformowana będzie kwestja tytułów, zniesiony dodatek na żonę, ale zostanie dodatek na dzieci. Przy znoszeniu dodatków nie może płaca ogólna wynosić mniej niż dotychczas. Podurzędnicy mają dostać pobory przedwojenne siedmiokrotne, urzędnicy klasy XI—IX sześciokrotne, urzędnicy kl. VIII—VI pięciokrotne, kl. V—IV cztero- i półkrotne, a urzędnicy klas wyższych czterokrotne. Całość wydatku na pobory urzędnicze nie może przekroczyć sumy 600 miljonów koron czeskich.

Czego nie pomieści ludzki żołądek. Do więzienia sądowego w Jihlawie na Morawach przywieziono St. Celibana, który miał odsiedzieć 8 miesięcy ciężkiego więzienia. W tym czasie umarła mu matka, a on przygnębiony postanowił sobie życie skrócić. Na przechadzkach zbierał różne żelazne przedmioty i połykał. Miał ich już tyle w żołądku, że poczuł boleści i nie mogąc wycierpieć, prosił o operację. Przy niej wydobyto z żołądka: 14 śrub żelaznych wielkości do 3 cm., jeden stary szewski nożyk (gnyp) długi 10 cm., 6 sztuk złamanych podkówek i sześć drutów spiralnie zwiniętych. Przedmioty żelazne były zupełnie czyste, ale silnie oksydowane.

Fonografy piszące. W państwach postępowych wkrótce nie będzie potrzeba sekretarzy, stenografów, i t. p. bo ich pracę obejmie maszyna. Bardzo czuły mikrofon drogą elektryczną będzie donosił mowy do fonetycznej komory, skąd je wzmacniacz nowego systemu będzie przenosił na woskowe walce maszyny dyktującej, gdzie się głosy przemienią w znaczki w dotychczasowy sposób. Próby wypadły zadowalająco.

Nowe pokłady złota. Nad rzeką Aldan, 1500 klm. na północ od Wladystoku znaleziono niezmierne pokłady złota, gdzie całe gromady Chińczyków, Japończyków i Amerykan zajęte są poszukiwaniem. Niektórzy twierdzą, że pokłady obejmują 6000 mil kwadratowych i zawierają do 400.000 kg. złota. Rząd sowiecki nie może objąć wszystkiego w posiadanie, a kary na kopiących nie powstrzymują ich od poszukiwań. Mają urządzić straż aeroplanową.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. Tomaszowi K. w Grybowie. Przed Trybunałem administracyjnym mogą występować strony i ich zastępcy. Zastępcami mogą być tylko adwokaci. Skarżącemu w razie ubóstwa może być przydany zastępca z urzędu. Niestawiennictwo stron lub ich zastępców nie wstrzymuje przeprowadzenia rozprawy i wydania wyroku. A co do samej sprawy zwracamy uwagę na art. 25 i 89 ust. emer. z r. 1923 i na uchwały Rady Ministrów podane do wiadomości władz okólnikami Ministerstwa Skarbu z dnia 11. kwietnia 1924 roku l. 2965/w. Em., z dnia 13. maja 1924 l. 3854/DB., z dnia 16. maja 1924 l. 3854/DB. i z dnia 18. września 1924 l. 9154/DB/Em.

P. M. Gł. w Bochni. W myśl art. 36 prag. służb. każdy urzędnik po roku służby ma prawo do urlopu wypoczynkowego. Niewykorzystany urlop w jednym roku z powodów służbowych, winien być w miarę możności uwzględniony przy wymiarze urlopu w roku następnym. Atoli do urlopu wypoczynkowego może władza wliczyć urlopy udzielone w ciągu roku z wyjątkiem krótkich urlopów dla załatwienia spraw osobistych, rodzinnych i majątkowych nie przekraczających jednorazowo 3 dni. Jeżeli Panu władza bezprawnie urlopu wypoczynkowego odmawia, należy się postarać o pisemną decyzję (w tym celu należy wnieść podanie) i wrazie odmownej decyzji wnieść w dniach 14 rekurs do władzy II. instancji.

Stałemu Czytelnikowi w Krakowie. Regulamin funduszu zapomogowego doręczymy Panu po podaniu nam dokładnego adresu. — Wdowie pozostałej po zmarłym emerycie (także państwa zaborczego) przysługuje prawo do kwartału pośmiertnego w myśl art. 78 i 89 ust. em. z r. 1923 w brzmieniu ustalonem ustawą z dnia 13/II 1924, Dz. u. Nr 18, poz. 178. Do podania należy dołączyć dokumenty wyszczególnione w § 27 rozp. Rady Min. z dnia 26/IV 1924, Dz. u. Nr 32, poz. 320. Podanie należy skierować do władzy, która wyznaczyła zaopatrzenie emerytalne.

P. Z. Z. w Kaliszu. Służba bezpłatnego woluntarjusza ani posłańca nie może być zaliczona do wysługi emerytalnej. Do zaliczenia nadaje się tylko służba w charakterze pomocnika kancelaryjnego t. j. od dnia 1/IV 1909. W myśl § 2 uchwały Rady Ministrów, z dnia 25/IV i 13/V 1925 roku powinien Pan uiścić dodatkową opłatę emerytalną po 4 zł miesięcznie. Prośbę o policzenie tej służby (do Prezydjum sądu apelac. przez swą władzę bezpośrednio przełożoną) powinien Pan wnieść najdalej do 1/VI 1926, a zarazem może Pan prosić o zezwolenie uiszczenia opłat w ratach (najwyżej 60) lecz w takim razie policzenie nastąpi po uiszczeniu całej opłaty. Zwracamy jednak uwagę, że powyższa uchwała Rady Min. przyznaje to prawo „oficjantom“, jesteśmy jednak zdania, że prawo to przysługuje także b. oficjantom, którzy następnie zostali mianowani kancelistami. Gdyby Prezydjum sądu apelac. miało pod tym względem wątpliwości, zwróci się ono niezwłocznie o wyjaśnienie do władzy centralnej.

P. K. M. w Krakowie. Wedle § 2 rozp. Rady Min. z dnia 26/III 1923, Dz. u. Nr 32, poz. 320 prowizoryczni funkcjonarjusze i praktykanci są wyraźnie zwolnieni od opłat emerytalnych mimo, iż art. 37 ust. em. nakazuje zaliczenie czasu ich służby do wysługi emerytalnej i w myśl tego art.

opłatę emerytalną obowiązani są uiścić dodatkowo tylko pracownicy kontraktowi, którym czas służby kontraktowej zaliczono do wysługi emerytalnej. Gdy co do pierwszych żadna ustawa nie przepisuje dodatkowej zapłaty tych opłat, funkcjonarjusze tymczasowi i praktykanci (w rozumieniu pragm. służb.) nie mają obowiązku dodatkowego uiszczenia tych opłat, od których w czasie prowizorycznej służby zostali zwolnieni.

Panu Grzegorzowi O. w Browarach. Zwierzchność gminna jest instytucją samorządową. Jeżeli Pan jest emerytem odnosi się do Pana art. 25 ust. emerytalnej. Być może, że władza uzna zajęcie Pańskie za służbę prywatną. Można zatem, wrazie zajęcia przez władzę innego stanowiska wnieść rekurs do dni 14.

Edwardowi B. w Białej Niżnej. Sprawami czysto osobistemi, prywatnemi, się nie zajmujemy. O ile Pan ma jakie prywatno-majątkowe pretensje — należy zwrócić się do adwokata.

(Dalszy ciąg odpowiedzi umieścimy w nast. num.).

Nadesłane czasopisma.

Przegląd zdrojowo-kąpielowy pod red. prof. Dr. Korczyńskiego, w Nrze 9 zawiera artykuły. Prof. Ciechanowskiego: W sprawie naszych zdrojowisk. Prof. Korczyńskiego: Wskazania lecznicze dla wód mineralnych szczawnickich i tegoż: Lekarskie znaczenie klimatu morskiego. Nadto szereg wiadomości fachowych i korospondencje dopełniają interesującą treść ostatniego numeru.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.